

Dr hab. Jan Wolski, prof. UR
Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Joanny Hańczkiewicz
Miedzy krajem, emigracją i asymilacją. Stanisław Gliwa – artysta książki
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza S. Gruchały

Praca doktorska pani mgr Joanny Hańczkiewicz podejmuje ambitne zadanie możliwe kompletnego przedstawienia sylwetki i artystycznych dokonań emigracyjnego artysty-typografa i grafika Stanisława Gliwy, które motywowane jest celnym przekonaniem Autorki o niewystarczającej recepcji jego twórczości. Zamiarowi temu należy tylko przyklasnąć i pogratulować determinacji w poszukiwaniu źródeł. Dotąd bowiem, jedynie poza kompletnym zestawieniem wydanych pod szyldem Oficyny Stanisława Gliwy książek i broszur z lat 1953-1986, nikt nie pokusił się o zebranie wszystkich prac i projektów artysty w formie bibliografii podmiotowej.

Słuszne te założenia zostały konsekwentnie zrealizowane. Przy niemałym – dodajmy – nakładzie pracy, bowiem przeprowadzone zostały szeroko zakrojone kwerendy w katalogach bibliotecznych, bibliografiach prasy, archiwach, bibliotekach, a nawet w katalogach aukcyjnych i antykwariatach. Nadzwyczaj cennym było przebadanie spuścizny Gliwy, przechowywanej w toruńskiej Książnicy Kopernikańskiej, a to dlatego, że mało kto wie o tym, nieco przypadkowo zdeponowanym tam archiwum, które w dodatku nie dysponuje osobnym katalogiem. A zawiera ono nie tylko różnorodny materiał w rodzaju makiet planowanych druków, szkiców, odbitek szczotkowych, itp., co przede wszystkim nadzwyczaj obfitą korespondencję z wieloma osobami. Tu dodajmy, znajdującą się w rozproszeniu i w innych jeszcze instytucjach i zbiorach prywatnych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Gliwa to człowiek epoki przedelektronicznej komunikacji, dla której podstawową jej formą był list. Zrealizowanie już tego tylko zakresu prac, byłoby znaczącym osiągnięciem.

Jednak zamiary Autorki są szerzej zarysowane, bowiem skupiają się na zaakcentowaniu trzech, w jakiejś mierze równoważnych, wymiarów tożsamości między którymi ujawniała się twórczość artystyczna Stanisława Gliwy. Redukowanie jej do jedynie bibliofilskiego kontekstu, czego Autorka jest w pełni świadoma, byłoby istotnym zubożeniem. Stąd właściwą decyzją, aby w równej mierze uwzględnić jeszcze kontekst badań nad historią polskiej książki, specyfikę, znaczenie oraz kształt typograficznych rozwiązań Gliwy w tym zakresie, a w końcu też obecność i działania artysty w kręgu emigracji niepodległościowej.

Trafnie przywiązuje wagę do przedwojennego, edukacyjnego etapu kształtowania się artysty i zauważa, że „Gliwa powojenny”, który zda się fascynować miłośników pięknej książki, „nie narodził się pod wpływem emigracji czy angielskiej mody na wytworne drukarstwo, wręcz przeciwnie, zarodki jego późniejszej twórczości rozwijały się jeszcze w międzywojennej Polsce” (s. 37).

Walorem przedstawionej do oceny pracy jest wskazanie decydujących dla kształtowania charakteru twórczości Gliwy etapów, którymi były: okres studiów i przynależności do kręgu młodych artystów znajdujących się pod wpływem Stanisława Szukaskiego; jeszcze ważniejszy okres doświadczeń wojennych, przede wszystkim trzyletni pobyt na ziemi włoskiej, intensywne prace nad drukami 2. Korpusu, która – jak słusznie konstatuje Autorka – „ustaliła pozycję Stanisława Gliwy jako artysty” (s. 80), a którego zwieńczeniem była *Bitwa o Monte Cassino* Wańkowicza. Następny etap, trwający aż do śmierci artysty, to czas jego funkcjonowania w warunkach emigracyjnych, zdobywania pozycji i utrwalania własnych dokonań. W zajmujący i pełen faktograficznych ustaleń sposób mgr Joanna Hańczkiewicz rekonstruuje relacje Gliwy z instytucjami emigracyjnymi i tym samym wypełnia wiele luk w wiedzy na temat jego działalności. Pokazuje go nie tylko jako twórcę bibliofilskich rarytasów, ale też współuczestnika ważnych wydarzeń w życiu kulturalnym polskiej diaspory. Poszerza przy tym wiedzę o funkcjonowaniu i znaczeniu książki polskiej na obczyźnie.

Konsekwencją tak wyznaczonego pola badawczego jest fakt, że praca ma jasno zbudowaną i zrealizowaną strukturę. Nicią przewodnią jest wyznaczenie punktów węzłowych w biografii Stanisława Gliwy, które odzwierciedla zawartość poszczególnych części dysertacji w przebiegu chronologicznym. Drobiazgowe „rozpisanie” jej na układ rozdziałów i podrozdziałów nie tylko ułatwia nawigację w tekście, podkreśla

wynikowy charakter kolejnych tez, opisów i interpretacji, ale pozwala także na syntetycznie i zwarte ujęcie kształtu jej całości.

Rozprawa obejmuje cztery rozdziały, które poprzedza rozbudowane Wprowadzenie, a domyka Zakończenie. Nadzwyczaj cenne są jeszcze dwa składniki. Pierwszy z nich, który stanowi Bibliografia jest w tego typu pracach oczywistością, lecz należy podkreślić jej bogactwo, bo to jedyne, jak dotąd, takie zestawienie, którego boleśnie brakowało. Podobnie rzecz ma się z zawartymi w Aneksie wykazami prac Stanisława Gliwy oraz ich wystaw w kraju i za granicą. W jednym tylko miejscu (s. 299) zakradła się, zapewne w wyniku komputerowego „przeklejania”, drobna pomyłka, a mianowicie do informacji o wystawie w Rzeszowie „wkleiła się” notka, że jej podstawą była kolekcja Edmunda Puzdrowskiego, która prawidłowo powinna się znaleźć jako rozszerzenie informacji o wystawie w Gdańsku w roku 1993 (s. 298).

Oryginalną propozycją jest próba scalenia wspomnianych etapów-planów biograficznych doświadczeń Gliwy w toposie drukarza wędrownego.

Autorka przedstawia kontekst edytorskiej aktywności Stanisława Gliwy i pokazuje przyczyny „zachwytów nad urodą typografii”, jakie na przestrzeni lat towarzyszyły drukom przez niego wykonywanym. Wskazuje ich artystyczne wartości budowane na indywidualnym talencie, jak i zdeklarowanym przywiązaniu do materialnej strony książki, niekiedy nawet kosztem czy wbrew jej treści, o niekiedy czynionych Artystyście zarzutach, że tworzy książki nie do czytania, a do gromadzenia w kolekcjonerskiej niszy. Idąc tropem też Wojciecha Kaczorowskiego wskazuje na biograficzne uwarunkowania twórczości artysty-typografa (typofila, jak niekiedy o sobie mawiał), szczególnie związane z konsekwencjami II wojny światowej, „blaskami i nędzami wygnania”, ale też formacyjnymi relacjami w obrębie Szczepu Rogate serce i samego jej przywódcy Stanisława Szukalskiego, dziejami książki oraz doświadczeniami emigracji niepodległościowej. Wziąwszy te czynniki jako swoiste wskazania kompasu do rozpoznania biografii i dzieła Stanisława Gliwy, dokonuje cennego ich uporządkowania. W istotny też sposób wiedzę dotychczasową poszerza i pogłębia. Jest przy tym świadoma, że dotarcie do wszystkich, w tym najdrobniejszych, często „usługowych” prac Gliwy, których było bardzo dużo, stanowi poważny problem. Dlatego też omawiane w druki, nie tworzą kompletnego katalogu prac rozproszonych. Taka postawa świadczy o dojrzałości badawczej i pokorze wobec podjętego zadania.

Doktorantka nie unika również odniesień do wątków trudnych i niejednoznacznych, jak choćby relacji z twórcami Oficyny Poetów i Malarzy, Krystyną i Czesławem Bednarczykami. Rzetelnie protokołuje to, co w tej mierze wiemy na pewno.

Rolą recenzenta jest jednak zauważenie też pewnych niedostatków (tu uprzedzam, że ta praca ich nie zawiera) i wskazanie miejsc czy też skłaniających do dyskusji lub polemiki. Bodaj najbardziej dyskusyjne stanowisko zawiera tytuł pracy, która z natury przecież rzutuje na interpretacyjną linię całości. Wskazuje bowiem potrójną możliwość wyboru. Zapewne pożytecznym jest sytuowanie biografii i dzieła Stanisława Gliwy między krajem a emigracją, bo jest to zrozumiałe, oczywiste i emblematyczne dla innych osób z jego pokolenia podobnie doświadczonych przez los. Jednak dodanie do wspomnianych postaw asymilacji, wydaje się jednak oceną nie do końca odpowiednią. Owszem, Gliwa po wojnie nie wrócił do kraju, ale nie został też obywatelem jakiegokolwiek innego. Była to świadoma decyzja, choć być może wynikająca ze ślepego i nieracjonalnego uporu, prywatna manifestacja niezgody na powojenny porządek polityczny świata. Gliwa po wielu trudnych egzystencjalnie pierwszych latach na emigracji w Anglii, wcześniej etap sowieckiej niewoli, czas walki w 2. Korpusie i oczekiwania na jakieś sensowne rozwiązania po zakończeniu walk, w końcu jednak odnalazł swoje miejsce w angielskich formach życia społecznego i w obrębie swojej edytorsko-artystycznej profesji (wystarczy wspomnieć o rytuale regularnego strzyżenia trawnika albo uczestniczeniu w lokalnych konkursach na najpiękniejszą roślinę wychodowaną we własnym ogródku). Nie znajdziemy jednak żadnych świadectw lub wyraźnych sugestii, które wskazywałyby na jego „anglicyzowanie się” czyli właśnie wymienioną asymilację. Gliwa pozostał bezpieczeństwa, świadomym swojej polskiej odrębności, choć oczywiście lojalnym wobec władz mieszkańcem Wielkiej Brytanii. Być może daleką inspiracją takiego wyboru mogła być, głośna swego czasu, praca socjologiczna Danuty Mostwin *Trzecia wartość*, w której po przebadaniu środowisk polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych stwierdziła, że taka trójwartościowa postawa jest naturalnym i najbardziej racjonalnym zachowaniem ludzi na emigracji, zwłaszcza trzeci komponent, odrębna sytuacja powstająca jako wynik czerpania z nowych doświadczeń kraju osiedlenia, bez przekreślania wpływów i oddziaływania ojczyzny. Być może jeszcze odleglejszą inspiracją mogła być słynna teza Melchiora Wańkowicza, z którym jak wiadomo Gliwa był serdecznie zaprzyjaźniony, o „klubie trzeciego

miejsca”, będąca rodzajem politycznego manifestu lokalizującego sprawy polskie między kulturową przynależnością do Zachodu, a geopolitycznym uzależnieniem od Wschodu, co nakazywało umiejscowienie Polski w tytułowym klubie trzeciego miejsca.

Przy czym należy dodać, że Autorka jest świadoma swego rodzaju nieadekwatności zastosowanego pojęcia „asymilacja” do precyzyjnego opisu biografii Gliwy. Zastrzega, że używa je w potocznym rozumieniu. W przypisie sugeruje nawet, aby „asymilację” zamienić „integracją”, co jednak także nie do końca oddaje istotę doświadczenia i statusu emigranta.

Wnikliwie referuje zdarzenia kształtujące biografię Stanisława Gliwy, rozbudowuje ich konteksty, ujmuje syntetycznie, poddaje interpretacji i wskazuje wartości. Charakteryzuje szeroki zestaw jego prac graficznych, wskazuje typowe cechy stylistyczne i kompozycyjne. Nie traci przy tym z pola obserwacji i opisu mało znanych i trudno dostępnych efemeryd, jakie wyszły z Oficyny Stanisława Gliwy.

Sporadycznie ulega sugestii źródeł, szczególnie tych z kręgu rodziny artysty lub na takie się powołujących. Powodem przenosin z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum w Strzyżowie nie były „słabe wyniki w nauce” (s. 30) – tu na usprawiedliwienie Autorki warto odnotować, że sam Stanisław Gliwa w rozmowie z Mają Elżbietą Cybulską tak właśnie, zdawkowo, odpowiada na pytanie o powód zmiany gimnazjum: „Nie wiem. Źle się uczyłem” – a rodzaj represji władz szkolnych za niewłaściwe zachowanie ucznia. Oczywiście sprawa tak delikatna nie pozostawiła niepodważalnych materialnych dowodów. Co ciekawe, podobna sytuacja ma miejsce w okresie studiów, kiedy Gliwa oskarżony przez władze Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie o sianie niepokoju wśród studentów, zostaje zmuszony do przerwania nauki i kontynuowania jej w analogicznej szkole w Poznaniu.

Wątpliwym także jest utrzymywanie, że to najstarszy z rodzeństwa Gliwów, Tadeusz, przekonał ojca, aby posłał „bystrego, ale niezbyt pilnego syna” (s. 30) Stanisława do szkoły plastycznej w Krakowie. Choć i tutaj, we wspomnianej rozmowie Mai Elżbiety Cybulskiej sam Gliwa tak właśnie decyzję tę przedstawia. To w pewnym sensie typ relacji, jaki łączył Tadeusza Różewicza z jego starszym bratem Januszem. Tadeusz był domowym autorytetem, bohaterem wojny polsko-bolszewickiej, wzorem do naśladowania. W przekazach rodzinnych zachowano pamięć o młodzińskich latach

Stanisława Gliwy w znacznej mierze spędzanych na wędrówkach po okolicy, podczas których przede wszystkim rysował i malował. To zawsze była jego pasja. A na talencie młodego człowieka poznał się jego ówczesny nauczyciel ze strzyżowskiego gimnazjum: Antoni Kamieński. O którym zresztą Autorka wspomina, a zapewne złośliwy komputerowy edytor tekstu pochłonął głoskę i z „Kamieńskiego” zrobił „Kamińskiego” (s. 30).

Nie jest też chyba najwłaściwszym sugerowanie, że określenie grupy artystów plastyków działających jako Szczep Rogate Serce mianem: „szukalszczycy”, jest „półironiczne” (s. 38). To nazwa obojętna i wynikająca ze stanu faktycznego. Grupa używała wymiennie nazwy Szczep Szukalszczyków herbu „Rogate Serce”. Także przyjęcie przez Gliwę miana Kurchanin ze Słociny, nie było jego wyborem, a mianem narzuconym przez Szukalskiego, który „szczepowcom” nie dawał alternatyw. Tu warto też odnotować, o czym Autorka pracy nie zapomina, że Gliwa miał też drugie, rzadziej używane „miano”, a mianowicie „Stach ze Słociny”.

Najpewniej też drukarski chochlik pozbawił liter słowa „zarzuty” i stworzył tajemnicze „zazuy” (s. 56), połąkł kropkę na końcu cytowanego zdania (s. 50), pozbawił spacji i połączył w jeden wyraz „AndersaWłoch” (s. 152), a w adresie bibliograficznym odnoszącym się do publikacji w rzeszowskiej „Frazie” rok „1998” zamienił na „1988”, choć pismo jeszcze nie istniało (s. 274), zaś w indeksie nazwisk zabrakło rozwinięcia imienia Jana Kowalika (s. 305).

Znikome przeoczenia lub przypadkowe nieścisłości w żadnej mierze nie przesłaniają walorów przedstawionej do recenzji pracy. Lektura, napisanego świetnym językiem tekstu, także jego ilustracyjne bogactwo (co może być kosztownym, ze względu na ochronę praw autorskich, utrudnieniem w przyszłej publikacji) nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości.

Rozprawę mgr Joanny Hańczkiewicz uznaję za znaczące osiągnięcie badawcze, wypełniające wiele luk w postrzeganiu roli książki w ogóle, a pięknodruków w szczególności, w całym dwudziestowiecznym emigracyjnym doświadczeniu Polaków, jej oddziaływania na polską diasporę, ale także, choć w znacznie mniejszym zakresie, krajowe środowiska artystyczne. To praca, której wersja książkowa może zainteresować wielu niefachowców, ale w pierwszym rzędzie badaczy dziejów polskiej emigracji oraz tych, którym bliskie są losy sztuk plastycznych czasu wojny, emigracji,

edytorstwa, bibliofilstwa i bibliologii czy też badaczy śledzących losy przedwojennego Szczepu Rogate Serce i jego „wodza” Stanisława Szukalskiego.

Za fortunne uznałbym też połączenie pasji badawczej, dociekliwości archiwisty (doktorantka zadała sobie niemały trud kwerend w wielu archiwach i instytucjach, co w obecnej dobie wcale nie jest takie oczywiste), umiejętności trafnego dobierania materiałów, wiedzę i rozległość kontekstów sprawiają, że pracę czyta się niczym pasjonującą powieść.

Mój recenzyjny opis w niewielkim stopniu oddaje wielostronność recenzowanej rozprawy. Mgr Joanna Hańczkiewicz nie tylko uporządkowała fakty biograficzne dotyczące Stanisława Gliwy, co przede wszystkim sporządziła swoisty katalog chronologii różnorodnych jego prac, nie tylko tych, które noszą sygnet Oficyny Stanisława Gliwy, ale też wyznaczyła migracyjną oś w powojennej kulturze polskiej jako sposób badania aktywności, inicjatyw i dzieł pozaliterackich, poszerzyła pole badań nad doświadczeniem dla polskiego społeczeństwa znaczącym, a może nawet podstawowym.

Godne uwagi są także analizy Autorki z zakresu historii sztuki, poddające ocenie różnorodne prace graficzne Gliwy, odnoszące się nie tylko do książek, ich projektów typograficznych czy okładek, co świadczy o jej talencie i kompetencjach w tym zakresie. Zgromadzony zasób faktów i odniesień do książkowych realizacji grafika, prowadzą do jednoznacznego wniosku, że największym osiągnięciem Gliwy było zaprojektowanie (choć nie w całości) *Bitwy o Monte Cassino* Melchiora Wańkowicza. Dzieło to dobitnie pokazuje idealne współgranie warstwy literackiej książki i pomysłów rozlokowanych obrazów. Ta idea będzie widoczna w całej twórczości typograficznej Stanisława Gliwy, gdzie czytanie jest równocześnie oglądaniem (s. 109). Szata graficzna to nie jest zwykłe dopełnienie książki, ale składnik, który z tekstem tworzyć powinien organiczną całość. Mgr Joanna Hańczkiewicz wybiega w przyszłość i zauważa, że osiągnięcie duetu Wańkowicz-Gliwa wyprzedziło swoje czasy, a gdyby oceniano je współcześnie, to interpretowane byłoby jako przejaw kultury wizualnej (s. 129). I w tym spostrzeżeniu widziałbym dowód umiejętności szerokiego oceniania faktów historycznych.

Język i swoboda wypowiedzi wskazują, że rozprawa mgr Joanny Hańczkiewicz powinna jak najszybciej zostać wydana drukiem. Analizy zebranego, obfitego materiału archiwalnego, przynoszą wiele nowych i ciekawych obserwacji. Ponadto praca

ma jednolity charakter, stawia ambitne pytania, co pozwala na otwieranie nowych perspektyw badawczych.

Praca z naddatkiem spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Wniosuję zatem o dopuszczenie mgr Joanny Hańczkiewicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz rozprawy tej wyróżnienie.

Rzeszów, 3 maja 2022 r.